

# Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

półrocznie . . . 3 złr. — ct.  
kwartalnie . . . 1 „ 50 „

wraz z dostawą do domu, lub  
z przesyłką pocztową).

Numer pojedynczy 15 ct.

Listy należy opłacać.

Tygodnik polityczny, ekonomiczny, społeczny i literacki ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę o godz. 8. rano.

Redakcyja i administracyja znajduje się w Księgarni Karola Pollaka, gdzie wyłącznie przyjmuje się prenumeratę i ogłoszenia.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 4 ct.; w rubryce „Nadesłane“ 10 ct. od wiersza.

Rękopismów się nie zwraca. Reklamowe nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

## Od Wydawnictwa.

Z rozpoczęciem nowego kwartału upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty oraz o uiszczenie zależności prenumeracyjnej, która u niektórych P. T. Abonentów jest dosyć znaczną i wiele nam utrudnia wydawnictwo.

## Dziennikarstwo prowincjonalne a publiczność.

Dziennikarstwo stanowi dzisiaj bezsprzecznie wielką potęgę. Z reguły podsuwają mu kierowanie i wyrabianie opinii publicznej. Nie da się jednak zaprzeczyć, że właściwy wpływ dziennikarstwa ocenić się da nie tyle może z jego kierunku politycznego, ile raczej z jego wartości informacyjnej i literackiej. Wystarczy tylko porównać pod tym względem nasze dziennikarstwo z lat 60 i 70-tych jego wpływy i znaczenie z dzisiejszem, aby się przekonać o prawdziwości powyższego twierdzenia. Mamy obecnie w Galicyi 10 wydawnictw codziennych wychodzących w dwu miastach tj. we Lwowie 6, w Krakowie 4. — Pominąwszy nieraz wstrętą walkę czysto zawodową, zatem walkę o chleb, lub walki czysto osobistej natury — cóż nam to dziennikarstwo daje na codzienną strawę? Jeśli nie artykuły podyktowane potrzebami partyjnemi, które zwykle w błąd wprowa-

dzają czytającą publiczność, to artykuły treści obojętniejszej, które każdemu codziennemu czytelnikowi choć pewnej części naszych dzienników bardzo wydają się znajomymi — a jeśli mu pamięć dopisze, to i odnajdzie ich źródło. — Jest to dalszym powodem, że dziennikarstwo nie wywiera takiego wpływu, jakiby sobie wyrobić mogło, gdyby było prawdziwie niezawisłym i zaufania godnym.

W ostatnich niemal dwu latach ruch piśmienniczy dziennikarski wzmógł się i na prowincyi. Wywołała go potrzeba społeczna, domagająca się nieraz głosu odmiennego od głosów wydawanych przez stołeczne „kierowniczkę“ opinii publicznej, a głównie może potrzeba informacyjnej w cieśniejnych kółkach i gronach. Po nadto przyczyniła się i konieczność przedstawienia od czasu do czasu bezstronnego, nie nakazanego żadnymi względami, a sprawiedliwego i podyktowanego szczerą chęcią służenia dobrej sprawie, faktycznego stanu spraw bieżących jakiejś części kraju, jego potrzeb i żądań i konieczność poruszenia zapleśniałych umysłów i przypominania im, że pył starości nie jest ozdobą ani przymiotem, i konieczność pilnego czuwania nad każdym krokiem naszego zaśmiatowanego życia, które dość często ma skłonność do wykołejenia; — wreszcie istotną i odczuwającą potrzebą wiadomości z najbliższego otoczenia. — To też dziennikarstwo prowincjonalne na tych podstawach oparte ma zawsze usprawiedliwienie swego istnienia, a że nowe dziennikarstwo tak jest pojmowane i taką drogą prowadzone, świadectwem są głosy przyznania i uznania piśm stołecznych, które mimo prawdziwej biedy dziennikarskiej bezstronnie i prawdziwie ocenić w tym wypadku chciały. Jak też w obec tego dziennikarstwa zachowuje się publiczność?

Wydawałoby się, że praca podjęta bezinteresownie, podjęta z myślą o ogólnem dobrze i w celach ani samolubnych ani osobistych, znajdzie pełne poparcie tak moralne jak i materialne, że zszereguje ludzi dobrze myślących w silną i dobrze zbrojną falangę, wydawałoby się, że społeczeństwo nasze oczekuje się i przyszło do świadomości tego pewnika, że dobrowolne poddawanie własnych czynów pod sąd ogółu, to najszlachetniejszy z przymiotów obywatelskich; że każdy obywatel poczuwa się do obowiązku brania czynnego udziału w życiu społecznem, a braku tego poczucia nie uważa się za przymiot godny do naśladowania. Niestety! Na każdym kroku spotykamy się z wręcz przeciwnymi objawami. —

Potrzebę gazety prowincjonalnej odczuwa się dzisiaj coraz więcej. Jedni szukają w niej wiadomości ściśle kronikarskich, nowinek, opisów ciekawych zdarzeń z okolicy, z objawów życia społecznego i towarzyskiego; inni szukają informacji ściśle zawodowych i fachowych, objawów ruchu przemysłowego, objawów na polu ekonomicznem, chcąc przez to zasięgnąć nieraz wiadomości bardzo ważnych dla rozwoju własnych przedsiębiorstw i interesów. Objaw to ważny i ci, co go podtrzymać potrafią, mogą mieć to przeświadczenie, że stanie on się nie przemijającym znakiem budzącego się życia, ale koniecznością wynikającą z postępu i rozwoju oświaty. Niedosć jednak odczuć tę potrzebę gazety prowincjonalnej. Potrzeba także odczuć potrzebę jej poparcia. Poparcie zasada się na ilości prenumeratorów, która umożliwi rozwój przedsiębiorstwu bezinteresownemu, obliczonemu nie na zysk materialny, ale na zysk moralny. Ilość prenumeratorów wpływa warunkowo w takim przedsiębiorstwie na

2.)

MR. LWA TOLSTOJA:

## „OPOWIADANIA DLA LUDU“

→←

(Ciąg dalszy.)

Bo jak się nadmieniono: „Człowiek powinien kochać bliźniego więcej niż siebie samego“. Skoro zaś zaczęto się poświęcać z racją i bez racji, czy była potrzeba czy nie, byle się tylko poświęcać, musiała się wytworzyć i w tej wyższej rzekomo od Chrystusowej etyce czczość jak we filozofii nowoczesnej, bo nonsens względnie fałsz i obłuda. Chrystus Pan określił siebie słowami: „Jam jest prawda, piękno i dobro“, t. j. że każde dzieło boskie wszystkie te czynniki mieć musi, t. j. nie ostanie się tak piękno jak i dobro bez prawdy.

Świat też niedługo, wytrwał z temi swojemi zapatrywaniami i dojrzawszy nareszcie brak prawdy i we filozofii i w tej rzekomo arcy-chrześcijańskiej etyce, przedewszystkiem rozpoczął poszukiwania za prawdą z całą gwałtownością nigdy nie usypiającego młodego organizmu, nie reflektując w tym zapale znova z kolei ani na piękno ani na

dobro. Ten gwałtowny prąd za prawdą prawdą samą wytrącił berło idealizmowi i oddał materializmowi.

Prostą jest logika tej zmiany dynastyi, że się tak wyrażę. — Skoro filozofia stała się dowcipną, wielkiego wysiłku umysłowego wymagającą a przecież do żadnego celu nie wiodącą grą słów, gdy tajemnica bytu człowieka na ziemi pozostała tajemnicą, musiał umysł ludzki prawem reakcyi zwrócić się do nauk opartych na miarze i wadze. „Ach dosyć już tej czezej i nudnej filozofii“ wołano zewsząd, zwłaszcza ludzie, którym przychodziło z trudnością znaleźć się w labiryncie filozofii. „dosyć jej mamy — matematyka, fizyka, chemia to nauki nie mylące — pewne — nie fantastyczne, lecz rzetelne — pozytywne“.

I rozpoczyna panowanie szkoła filozoficzna pozytywistów, której hasło brzmiało jasno, i tą samą jasnością zadowolilo szerokie masy inteligencji hasło: „An delà de ces deux thêmes: matière et force la science positive ne connait rien“ (Prócz tych dwóch słów: siła i materyja — wiedza pozytywna niczego więcej nie zna). Ponieważ fizyka mówi o siłach a nawet je mierzy, ponieważ chemia uczyła wgłębiać się we wnętrze materyji, sądzono przeto, że siła i materyja są to rzeczy,

które zgłębić zupełnie łatwo przyjdzie i że tą drogą z pewnością chociaż z wolna odedrze się zastonę świątyni Izdydy.

Odtąd cały świat inteligentny z gorączką śledzi postęp nauk przyrodniczych, cokolwiek się pojawi w literaturze z tego działu, popularyzuje — ocenia — rozmyśla nad tem i wnioski snuje.

Pierwszy Büchner dziełem swym pt. „Siła i materyja“ zwyciężkim pochodem odrazu prawie podbija świat dla pozytywistów i odtąd za nim przyrodnicy wstępują na miejsce dawnych filozofów, są kapelmistrzami drygującymi chórem, który rekrutuje się z mas inteligencji i półinteligencji. Odtąd Büchner, Moleschot, Darwin, Haekel to pokarm duchowy świata, nie zadawalniającego się bynajmniej prawdą samą przez uczonego odsłoniętą, lecz snującego z niej najwłaśniejsze, zwykle tylko pozorne konsekwentne wnioski, właśnie zawsze w kierunku rozwiązania zagadki bytu człowieka na ziemi. Na porządku dziennym świata stają nauki przyrodnicze, które dostarczają wszędzie wątku do rozmyślań nad nieodgadnionemi tajemnicami.

Nauki przyrodnicze jednak, opanowały raz umysły ludzi, gwałtowne w zapatrywaniach ich na świat zmiany spowodować mu-

zniżkę przedpłaty, umożliwiła rozszerzenie wartości pisma i jego działalności.

Jakżeż zapatruje się na tę sprawę publiczność? Bez kwestyji — jeszcze się ten nie urodził, co by wszystkim dogodził. Każda gazeta ma swoich przyjaciół i wrogów. Od nieprzyjaciół, którzy przeważnie swe wrogi stanowisko względem gazety prowincjonalnej zajmują z powodu politycznego kierunku, jaki gazeta odnośna pielęgnuje, trudno w naszych stosunkach żądać poparcia, bo oni tak się zaskorupili w ciasnym kołku interesów warstwy politycznej, do której należą, że utrudniają tem możność wpływania pisma na tok spraw publicznych ogólnej natury. W innych społeczeństwach tworzy się zaraz pismo z odrębnym kierunkiem politycznym i w ten sposób umożliwiała bardzo często polemikę rzeczową z korzyścią dla poruszanych spraw. U nas inaczej — partya przeciwna poprzestaje na szkalowaniu pisma, aby tylko szkodzić kierunkowi nowemu, choćby był najzdrowszym, dlatego tylko, że jest nowym i nie od niej wyszedł.

Przyjaciele zaś pisma prowincjonalnego również nie chcą rozumieć jego znaczenia i kwestyji rozwoju takowego. — Niektórzy zadawalniali się opłatą prenumeraty, większą z takąową zalega, nie pomnąc, że jest ona jedyną podstawą pisma niezawisłego, najwięcej jednak „przyjaciół” wcale nie poczuwa się do obowiązku przystąpienia w szereg abonentów tłumacząc się biedą w kraju.

Przyznać jednak każdy musi, że przy dobrej chęci znajdzie wymagana prenumeratę bez zbytich oszczędności, tem samem dopełni jednej z najbardziej obywatelskich powinności a zapewniwszy pismu podstawę materialną, umożliwi zniżkę ceny abonentom która znów zdoła uprzystępnic jej wpływ w klasach niższych społeczeństwa i szerzyć w ten sposób zainteresowanie się publicis rebus tam, gdzie do dotychczas miejsca mieć nie mogło. —

Wszyscy przyjaciele tę jednak mają wspólną cechę, że sądzą, iż płacąc lub zalegając z prenumeratą — popierają już dostatecznie sprawę pisma. Niedość jednak szukać wiadomości potrzebnych dla siebie, trzeba umieć dać i ze swej strony potrzebne wiadomości dla drugich i zawiązać w ten sposób stosunek wzajemności i potrzebę szukania się wzajemnego. Niedość zatem szukać opisu tego, co się stało w tem lub owem miejscu, potrzeba umieć odczuć także konieczność podzielenia się swoją wiedzą, myślą nową, jakąś specjalną wiadomością lub wiadomością o jakimś ogół obchodzącym zdarzeniu z drugimi: słowem — nie dosyć być biernym przyjacielem pisma, ale wspierać je czynnie.

siały. Jak długo filozofia panowała nad umysłami, człowiek więcej czuł się duchem, a rozumując z Heglem na temat: „myszę, więc jestem” — zapominał zupełnie o fizycznej stronie swego jestestwa. Gdy nauki przyrodnicze prym wzięły, wręcz przeciwnie, natarczywiej nasuwała się ludziom myśl, że są także zwierzętami. Owszem pod wpływem filozofii tak o tem mało myślano, tak duchowi przypisywano przewagę nad ciałem, że prawda ta, iż człowiek jest także zwierzęciem, wydała się jakby dopiero co została wykryta przez pozytywistów, jakoby to była przedtem nikomu nieznaną prawdą. Gdy się pojawiła teoria Darwina o powstawaniu gatunków, teoria dotąd mająca wielu przeciwników między uczonymi, wysnuto z niej natychmiast wnioski, że człowiek pochodzi od małpy, i do prawdy niby świeżo wykrytej, że człowiek jest zwierzęciem, z całą lekkomyślnością bajeczarki dodano do niej słowo „tylko” i zrobiła się prawda, o której się nie śniło ani filozofom, ani przyrodnikom, która brzmiała: „człowiek jest tylko zwierzęciem.”

Wygodna teoria! świat też cały odetchnął, bo biorąc zwierzę w znaczenia stworzenia bez duszy, mógł wszystkie swoje niepokoje co do przyszłego życia, co do celu człowieka na ziemi, całkiem spokojnie na kołku zawie-

## Jeszcze „Odezwa“.

W Nrze 47. z 23. lutego b. r. umieściliśmy odezwę do społeczeństwa polskiego w kraju w której zaznaczając, że toż społeczeństwo winno wdzięczność rodzinie Morosinich za zwrot serca Kościuszki, i że ta wdzięczność nie powinna się ograniczyć do słownego podziękowania Zarządu Muzeum rapperswylskiego, podaliśmy sposób okazania tej wdzięczności, jaki w naszym mniemaniu za najodpowiedniejszy uważaliśmy. Również podnieśliśmy z naciskiem, że inicjatywę w przeprowadzeniu całej sprawy powinien wziąć wydział Towarzystwa imienia Kościuszki. — Że myśl przez nas rzucona była i na czasie i zdrowa, dowodzi najlepiej okoliczność, iż wszystkie prawie pisma polskie tak stołeczne jak prowincjonalne poparły ją, ogłaszając naszą odezwę; niektóre Redakcye ofiarowały nawet od siebie w razie urzeczywistnienia naszej myśli fotografie do posłać się mającego albumu, — czego się jednak dotąd nie możemy doczekać, to inicjatywę ze strony Towarzystwa imienia Kościuszki! Czemu to przypisać — miemu. Czy może dlatego rzucone Towarzystwo nie chce przyłożyć ręki do tego dzieła, iż pierwszy impuls nie wyszedł od niego, lecz powstał tam gdzieś na zapadłej prowincyi? Ależ my pierwszeństwo temu Towarzystwu chętnie odступujemy — owszem przeciw sami zwróciliśmy się do niego z prośbą o podjęcie naszej myśli, w tem przekonaniu, że Towarzystwu, które na swym sztandarze wypisało cześć dla bohatera, którego i my uczcić chcemy, i z prawa i z obowiązku pierwszeństwo się należy. A nie chcemy nawet przypuścić, aby się w społeczeństwie naszym, a tembardziej w wydziale Towarzystwa imienia Kościuszki znalazł ktoś taki, kto by myśl naszą znalazł niegodną urzeczywistnienia, — wychodziliśmy bowiem z tego zapatrywania, iż okazując zaniej rodzinie Morosinich wdzięczność, okazujemy tem samem, jak wysoką cześć otaczamy pamięć wielkiego naszego obywatela, bohatera, wielkiego po wszystkie czasy człowieka, oraz że naród polski nie należy do takich, które mordują, lecz do takich narodów, które czczą swoje proroki.

Choć spóźniona obecnie akcja nie dozwoli uporać się z urzeczywistnieniem naszej myśli tak, aby jak to pierwotnie proponowaliśmy w setną rocznicę uwolnienia Kościuszki z lochów petersburskich album doręczone być mogło, podejmujemy ją jednak ponownie — trzymając się przysłowia: „Lepiej późno, niż

nie nigdy” a podejmujemy ją w nadziei, że Towarzystwo imienia Kościuszki poczuje się do obowiązku i energiczną akcją rozwinię, a dziennikarstwo całego kraju myśl naszą poprzeć zechce, — zwłaszcza, że chodzi tu, jak już w poprzedniej odezwie zaznaczyliśmy, nie o wysadzenie się, nie o znane polskic „pokazy się”, ale o danie jak najskromniejszego wyrazu wdzięczności całego polskiego społeczeństwa.

— Tak się też i stało w szerokich warstwach inteligencji a za nią i we warstwach półinteligencji. Używaj świata póki starczą lata — stało się dewizą generacyi, której ojcowie stali pod zaklęciem filozofa: „cogito ergo sum”. Użycie materialne stało się hasłem życia, — z niem zbytek, wygoda, przepych głównymi znamionami cywilizacyi. Trochę o duszę, o życie przyszłe, pozostawiono jako „mrzonki” prostaczkom. Gdy jeszcze nadto uczony przyrodnik wystąpił z teorią, iż dźwignią świata jest walka o byt, że tylko silne osobniki utrzymują życie, a słabsze nie mają nawet do niego prawa, gdy nadto i w polityce rzucono hasło: siła przed prawem — świat się zaparł wszelkiej filozofii i religii i nazywając marzycieli „głupcami” po prostu, jedynymi dobrami człowieka uznał dobra materialne jako, za jedynie godziwy cel swoich usiłowań. Gdy jeszcze chęć do życia znalazła bodziec w olbrzymiej sędzie, jaką świat począł używać, a mianowicie w zużytkowaniu zmagazynowanej od tyłu wieków siły słońca we węglu, — schedzie, która pozwala na większe wygody i gustowniejszy strój pokojowce, niż je miały przed trzema jeszcze wiekami magnatki, sybarytyzm owałdnął świat cały pogwizdujący wesolo za muzykiem swej epoki Offenbachem.

Prąd ten dotychczas jest jeszcze panującym, chociaż można się oznaki, iż jego panowanie chyli się do upadku i że znów panować będzie światu z kolei idealizm, oczyszczony ze swoich błędów poprzednich.

## Sprawy urzędnicze.

Podwyższenie płac urzędniczych obejmuje właściwie sześć odrębnych projektów do ustaw. Pierwszy tyczy się właściwych urzędników od XI. do V. klasy rangi włącznie i wymaga zwiększenia wydatku o 7,609,150 złr. Drugi projekt odnosi się do aptaciana rk., gk. i gr.-orientalnych duszpasterzy (podwyżka minimalnej kongruy z 500 na 600 złr.). Wymaga to większego wydatku 1,800,000 zł. Trzeci projekt reguluje pobory nauczycielstwa uniwersyteckiego oraz akademii i wymaga podwyżki wydatków o 976,000 (a po odciążeniu części czesnego przeznaczonej dla skarbu 734,300) złr. Czwarty projekt normuje płace profesorów szkół średnich i wykazuje plus wydatku 985,367 złr. w a. Piąty projekt odnosi się do dotacyi nauczycielstwa w zakładach przemysłowych, a szósty do nauczycielstwa seminaryjnego. — W objaśnieniach, przyłączonych do projektów, oświadcza jednak rząd, iż wszystkie te projekta pada do sankcyi dopiero wtedy, gdy obie izby uchwalą podwyższenie podatku gieldowego, wdzcanego i piwnego. I dlatego to zdaje się Kolo polskie przygotowuje opozycję!...

Urzednicy wprawdzie są dosyć zadowoleni z przedłożenia ich dotyczącego, bo nawet już deputacya w ich imieniu wyraziła hr. Badeniemu podziękowanie; ale co do profesorów szkół średnich, to ci bynajmniej nie czują się uszczęśliwieni projektem rządowym. I słusznie, bo jak dotąd, tak i nadal mają pozostać kopciuskim wśród stanu urzędniczego, chociaż przecież również jak konceptowi, a więc do najwyższych posad kwalifikowani urzednicy, czy to sądowi czy polityczni, lub skarbowi, muszą mieć studia uniwersyteckie i oddać się egzaminom ustnym i pisemnym, które śmiało mogą iść w zawody z wszelkimi egzaminami urzędniczymi. Krzywdy, na jakie się żala profesorowie szkół średnich, są też w istocie ciężkie i rażące. Przedewszystkiem bije tu w oczy klasyfikacya profesorów na „stołecznych” i „pro-

Jakoż ten sybarytyzm, ten materializm nie przyniósł światu ulgi, zadowolenia, szczęścia, jak się po nim spodziewano.

Chęć posiadania dóbr materialnych, gonitwa za nimi, chęć użycia świata wytworzyć musiały wśród ludzi nieznaną przedtem gorączkę, niepokój, rozstrój. Życie bieży w szalonym pędzie, ludzie pracują w pospiechu i febrze, jakby ich gnęła nieprzeczparta siła — byle w tej walce o byt osiągnąć jak największe dobro doczesnych, gdyż jak uczy sybarytka „religia”: „post mortem nulla voluptas” po śmierci nie ma rozkoszy. W tej gonitwie i w użyciu pod wrażeniem, jak gdyby jutro miał się cały świat zapaść, przedwcześnie wyczerpane siły pograżają organizm ludzki w bezden porysyzmu.

Mnóstwo ludzi zniszczywszy w użyciu siły przedwcześnie, całą resztę życia prowadzą życie bez barw, bez uroku, nawet nie osładzone nadzieją, bo się żarliła w duszę teorię lekkomyślną, że człowiek jest tylko zwierzęciem, którego po śmierci żadne życie nie czeka.

(C. d. n.)

wincjonalnych<sup>4</sup>, stanowiąca różnicę w płacy zasadniczej o 200 złr., a niepraktykowana w żadnej innej dykasterji; dalej ustanowienie najniższej płacy dla profesorów prowincjonalnych w kwocie 1.200 złr., podczas gdy urzędnicy tej samej (IX.) klasy rangi, z których największa część niema nawet akademickiego wykształcenia, mają pobierać 1.400 złr. Wprawdzie pięciocięcia profesorów wynoszą 200 złr., a urzędnicy IX. rangi posuwają się tylko o 100 złr., ale za to tancerze kończą z reguły swoją karierę na tych pięciocięciach, a ci pomijając już tę okoliczność, że posuwają się do wyższej płacy co 4 lata, mają przed sobą awans wydatny i dochodzą zyczejnie do VII. a nawet do VI. klasy rangi. Skromniejsze dotowanie profesorów motywowane było przy ostatniej regulacji płac z r. 1873. tem zapatrywaniem, że profesorowie z trzymania na stancyi uczniów i z udzielania lekcji miewają znaczne dochody, których brak urzędnikom, że tym trzeba podwyższyć płacę. Ten stan rzeczy zmienił się atoli już dawno, a pomimo to profesorów nie zrównano z urzędnikami; nie dziwota więc, że profesorowie domagają się równouprawnienia i — wszystkie — a więc i sanocko-jasielskie — koła miejscowe Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych pójdą za przykładem koła tarnowskiego.

Również wspomnieć musimy o kontrolorach podatkowych, których — jak w ogóle wszystkich urzędników w X. klasie rangi — traktowano już przy ostatniej regulacji płac po macoszemu. Fungują oni podobnie jak poborcowie, w charakterze przełożonych, a kto zna aparat służby podatkowej, objuczony jeszcze bardziej wobec bliskiej reformy podatkowej, musi przyznać, że byłoby prostym aktem sprawiedliwości, gdyby kontrolorom i poborcom dano możność posunięcia się bez zmiany stopnia do wyższej klasy rangi. Położenie i stosunki awansowe kontrolorów podatkowych, zwłaszcza w mniejszych krajach koronnych, są obecnie bardzo nędzne, a przy dzisiejszym stanie etatówym stosunki te tylko pogorszyć się mogą. Niejeden z kontrolorów kończyć będzie musiał swą karierę w X. kl. rangi. Jeśli przy zmianie etatu nie pomysłi rząd o polepszeniu sytuacji tych urzędników. W takiej sytuacji będzie musiał niejeden z adjunktów podatkowych, osiadłych w większym mieście, dobrze zastanowić się nad tem, czy przyjąć awans na kontrolora i iść na prowincję, gdzie jak kopciuszek marnie będzie musiał. Posada oficjalnie wielu będzie miłsza. Słusznie podjęto walkę, by część poborców nie zmieniając swego stopnia przechodziła do VIII. kl. rangi; nie mniej słusznie byłoby utworzyć dla pewnej części kontrolorów wrot IX. kl. rangi.

Wprost ciężkim jest położenie auskultantów sądowych. Są oni urzędnikami bez płacy a w dzisiejszych nawet daleko korzystniejszych stosunkach czasami i rok przeszło na zapomogi t. zw. adjuta czekać muszą. Dzisiejszy minister skarbu p. Biliński sam w swej ekonomii występował ostro przeciw wyżytkowi pracy urzędniczej, sądząc, że praca urzędnicza powinna być płatna. Tymczasem w tej dykasterji uproszenie jest rzeczywiście ogromne. Czyż może taki auskultancina, od którego społeczeństwo wymaga, aby stosownie do swego stanowiska urzędnika sędziowskiego żył — utrzymać się z tak mikroskopijnego adjutum? Najnowsze projekty wcale się polepszeniem doli auskultantów sądowych nie zaopiekowały, bo wychodziły z zasady, że auskultant jest urzędnikiem bez płacy, wobec tego regulacja płac urzędniczych doń stosować się nie może — Czy to słusznie? —

Rzeczą jest interesowanych dykasterji urzędniczych petycyonować, aby te niewłaściwości usunięto — my tylko z obowiązku dziennikarskiego poruszaliśmy te uwagi w nadziei, że ciała kompetentne bezpośrednio takowe przedyskutują.

## Towarzystwo teatru ludowego.

Istniejące od zeszłego roku pod powyższą firmą Towarzystwo, zmieniło świeżo dotychczasowy swój statut, na podstawie którego dążyć będzie przez rozpisywanie konkursów do wzbogacenia literatury dramatycznej, przeznaczonej dla ludu, zajmie się zbieraniem pieśni i legend ludowych oraz dążyć będzie do zespolenia się z istniejącymi w kraju kółkami i towarzystwami amatorskimi celem wspólnej działalności ku uobywateleniu ludu drogą widowisk scenicznych.

W ten sposób Towarzystwo teatru ludowego pragnie rozbudzić interes ogółu dla swoich celów powołując wszystkich do wspólnej pracy w wytyczonym sobie kierunku i w tym celu wydało świeżo odezwę, którą dla dokładniejszego zazajomienia naszych szan. Czytelników z celami tego na żywe popieranie zasługującego Towarzystwa w całej ośnowie powtarzamy; — brzmi ona, jak następuje:

Setna rocznica rozbioru naszej Ojczyzny przypomniała nam, że w pracy nad oświatą i uobywateleniem ludu powinniśmy wyteżać wszystkie siły nasze i nie zamierzać niczego, co tylko może przyspieszyć osiągnięcie celu!

To mając w pamięci, zawiązało grono ludzi „Towarzystwo teatru ludowego” i w myśl statutu rozpoczęło swą działalność, podejmując wycieczki po kraju, urządzając przedstawienia i budząc żywym słowem drzemiący w duszy ludu patriotyzm. Te pierwsze kroki zawsze chętnie do pracy dla ludu serdecznej młodzieży naszej wzmocniły w nas to radosne przekonanie że lud rozumie naszą myśl i pragnie korzystać z naszej pracy

Jak z jednej strony znaleźliśmy grunt przygotowany, tak z drugiej spostrzegliśmy, że dotychczasowe siły nasze nie wystarczają do sprostania zadaniu i że sennicza literatura ludowa jest za ubogą, iżby mogła godnie odpowiedzieć wymaganiom, charakterowi i sposobowi myślenia ludu.

Bogatsi w te doświadczenia zmieniliśmy statut, a na nim oparciu, obraliśmy drogę wiedząc — być może powolniej, ale pewniej — do tego samego celu. „Towarzystwo teatru ludowego” postanowiło obecnie przedewszystkiem dążyć do ogłoszenia konkursów na dzieła dramatyczne, w ścisłym tego słowa znaczeniu ludowe, o wybitnej tendencji patriotycznej, któreby nie tylko służyły dla chwilowej rozrywki, ale zarazem wnikały w duszę i serce, któreby podniosły lud moralnie, nauczyły kochać, co miłośki godne, co szlachetne, a przedewszystkiem tę ojczyznę naszą, tak nieszczęśliwą, a jednak tak drogą, że bolesnym jest opuszczają ją dla zamorskich krajów, któreby nakoniec ludowi polskiemu wskazały, jak żyć i działać powinien obywatel świadomy swych praw i obowiązków względem ojczyzny i współbraci.

Spodziewamy się, że konkurs ten dostarczy scenom, zwłaszcza prowincjonalnym i amatorskim dobrego repertuaru, że nimi rozbudzimy nie jeden (może nawet wśród ludu) drzemiący talent, a gdybyśmy przysporzyli ojczystej literaturze choćby jedno „dzieło” pożyteczne, będziemy się czuli za starania nasze szczerze wynagrodzonymi.

Zarząd Towarzystwa postanowił także zająć się zbieraniem pieśni i legend ludowych — tych niewyczerpanych źródeł poezji, a dzieł dramatycznych przedewszystkiem. — W miarę funduszy będzie Towarzystwo urządzać sceniczne widowiska dla ludu przez sceny bądź to subwencyonowane, bądź też pod kierownictwem Towarzystwa działające.

Równocześnie starać się będzie Towarzystwo skierować poświęconą dotychczas jedynie rozrywce działalność rozsianych po kraju kółek i towarzystw amatorskich ku pożytkowi ludu i towarzystwa te pozyskać dla wzniosłego swego posłannictwa.

Zaraz w początkach swego istnienia liczyło Towarzystwo teatru ludowego 450 członków. Fakt to przemawiający na korzyść naszego społeczeństwa z jednej, a za naszą myślą z drugiej strony. W stosunku jednak do celów, jakie sobie wytknęliśmy, jest to jeszcze liczba zbyt drobna, do osiągnięcia ich bowiem potrzeba współdziałania nie setek — ale tysięcy obywateli.

Zwracamy się zatem z prośbą o poparcie materialne i moralne naszych dążeń tak do dotychczasowych członków, jak do wszystkich ludzi dobrej woli, którym nie jest obojętną sprawa uobywatelenia ludu i którzy zarówno z nami pragną, aby nasi siemni bracia stali się obywatelami zdolnymi i gotowymi w każdej chwili wziąć obronę praw ojczystej ziemi ze świadomością w swoje silne ręce!

Mamy nadzieję, że odezwa nasza znajdzie odgłos w każdym domu i przysporzy nam liczne zastępy członków, że poprą nas nie tylko jednostki, lecz także instytucje, towarzystwa i patriotyczne dziennikarstwo nasze.

Tylko wtedy będziemy mogli spełnić nasze zadanie, a podjętą pracę uwieńczy plon obfity!

We Lwowie, dnia 29. lutego 1896.

Za Wydział Towarzystwa teatru ludowego

Przewodniczący:  
*Dr. Roman Kulczycki.*  
Zastępcy przewodniczącego:  
*Dr. Karol Czerny. Prof. T. Kopystyński.*  
Sekretarz:  
*Antoni Czajkowski.*

P. S. Korespondencye, listy i przesyłki adresować prosimy: Dr. Roman Kulczycki, prezes „Towarzystwa teatru ludowego”, we Lwowie ul. Kopernika 32.

## KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum polsk. w Cieszynie.

Pp. nauczyciele i nauczycielki w Sanoku i w sanockim powiecie patriotycznieby postąpili, gdyby posli za głosem znanego Sanoczanom prof. dra Fr. Majchrowicza, który w 6. nrze „Rodziny i Szkoły” pisze: „Dobrze postąpiło sobie nauczycielstwo lwowskie, że ogółowi naszemu przypomniało obowiązek uroczystego obchodu setnej rocznicy urodzin prawdziwego przyjaciela dziatwy polskiej, opiekuna sierót, filantropa, pedagoga — obywatela. Gdyby za pięknym przykładem nauczycieli obu stołecznych miast kraju naszego poszli ich kolezdy prowincjonalni, gdyby dziatwie każdej, nawet najskromniejszej szkółki wiejskiej, daną była możność uczczenia pamięci „ojca Jachowicza” choćby wygłoszeniem kilku jego wierszyków, zaśpiewaniem tej lub owej jego piosnki; przy tej sposobności dowiedziały się młodzież, kto był Jachowicz i co dla niej zdziałał, byłyby to najwspanialszy hołd złożony pamięci człowieka, który cały swój żywot szlachetny poświęcił czuwaniu „nad rozkwitającą myślą pokoleń, nad budzącą się duszą dziatek polskich”. — (Stanisław Jachowicz ur. 17. kwietnia 1796 r. um. 24. grudnia 1858 r.)

Na najbliższem posiedzeniu rady miejskiej oczekujemy wniosków aż nadto napraszających się pod wpływem artykułów p. M. Sławińskiego, zamieszczonych w naszym piśmie w sprawie plantacji miejskich. Ostatczny to czas, aby w łonie naszej zwierzchności miejskiej powstało ciało, którego pieczy wyłącznie byłoby oddane czuwanie nad ogrodami, plantacjami i placami miejskimi, jak w ogóle czuwanie nad upiększeniem miasta. Nie można przecież żądać, aby p. budowniczy

W 1. i 3. sezonie o 30% taniej!

Reumatyzm, podagra, otyłość, leczy się z nad-  
piasek nerkowy, astma, zwyczajnym  
ischias, choroby kobiece skutkiem

W TRUSKAWCU

Obszerną broszurę  
o Truskawcu wysyła  
na żądanie zarząd.

Pierwszorządna restauracja p. Józefa Delebińskiego restauratora z Hotelu Imperial we Lwowie.

miejski, pobierający 600 złr. w a. pensyi rocznej i skromne budowlane dodatki, wygotowywał plany budowli miejskich i kierował ich budową, sporządził plany regulacji miasta, czuwał nad budową kanałów i wodociągów, niwelował teren miejski, regulował ulice i utrzymywał je w porządku, czuwał nad stanem publicznych i prywatnych budowli, czuwał nad ściśmą wykonywaniem przepisów ustawy budowlanej itd. itd. — jeszcze sędził nam drzewa, wytyczał ogródki i wybierał gatunki kwiatów — słowem był badawczym, architektem i ogrodnikiem miejskim w jednej osobie. — Sumiennego, ścisłego i dokładnego spełnienia obowiązków możemy tylko wtedy domagać się od kogoś, jeśli go nie obarczamy tem, co nie jest jego działem pracy, czego nie studiował a do czego potrzeba jeszcze i szczególnego zamilowania.

**Czyżby też nie?** Po innych miastach — już nie europejskich, ale nawet galicyjskich — jak np. w Krakowie, Lwowie etc. istnieją przepisy o porządku i czystości w mieście i na przedmieściach które opiewają w streszczeniu: a) każdy właściciel realności jest obowiązany zarządzić i dopilnować, aby w porze letniej, t. j. od 1 kwietnia do końca września, codziennie o godz. 5. rano należyście skrapiano i następnie zamieciono chodnik, ściek i połowę ulicy; b) jeżeli realność znajduje się przy placu publicznym, należy skrapiać i zamiatać przez strzeń wzdłuż realności na odległość 6 metrów od domu; c) przy ulicach niebrukowanych odnosi się ten obowiązek właścicieli domów tylko do chodnika i ścieku; d) śmiecie winne być złożone na kupkę obok ścieku po stronie ulicy, skąd je furmanki miejskie uprzątną; w razie zaś opóźnienia się z zamiecieniem ulicy, winien zamiatający zmieciono śmiecie uprzątnąć i przechować je w podwórzu do dnia następnego; e) każdy właściciel realności winien polecić swemu stróżowi, aby w czasie od 1 kwietnia do końca września, codziennie o g. 5 rano, wlewał do ścieku ulicznego przed

jego domem do 100 litrów wody i ściek wzdłuż realności należyście przemiałał; f) w czasie posuchy winni pp. właściciele domów zarządzić skrapianie chodników do połowy ulicy, po raz drugi o godz. 1 z południa, a w razie upałów po raz trzeci o godz. 5 po południu; g) zamiatanie chodników i ulic wieczorami jest wzbronione.

Magistraty przypominają co roku — szczególnie z nastaniem pory wiosennej — powyższe przepisy i wzywają pp. właścicieli domów, aby zmuszali swoich stróżów do ścisłego i codziennego wykonywania wskazanych czynności, inaczej pp. właściciele domów narażą się na grzywny. zagrożone regulaminem w kwotach od 1 do 100 złr.

Czyżby też właściciele domów i kamienie w Sanoku (między innymi szczególnie ojcowie miasta) nie mogli bodaj  $\frac{1}{2}$  tych czynności wykonywać pod pieczęlowitem okiem świąt. Magistratu? Odwagi — spróbujmy w r. 1896!

**Bardzoby się przydało i u nas rozporządzenie niemieckie, którem nakazano, że listowi w razie chorób zakaźnych w swym domu mają być uwolnieni od służby i dopiero wtedy mogą do niej powrócić, gdy lekarz rządowy uznał, że niema niebezpieczeństwa zakaźności, i to po dokonanej gruntownej desyngfekcji ich domu; sprawdzono bowiem niewątpliwie, że listowi, u których w rodzinie wydarzyły się wypadki chorób zakaźnych, roznosząc listy roznosili i odnośnie choroby zakaźne po domach. — Zwracamy na ten szczegół uwagę, gdyż w najbliższych wsiach Sanoka zaczyna pojawiać się nawet ospa. Urzędy gminne i powiatowe powinny dotożyć wszelkich staran, aby z zakaźnych domów owych wsi przed odbytą desyngfekcją nie wynoszono nic na targi do miasta.**

**Nauka jazdy na kole w „Sokole“ sanockim rozpocznie się z dniem 20 b. m. Kurs obejmuje 12. lekcji; lekcja trwa 15 minut. Za kurs płacą członkowie Towarzystwa 3 złr. — nie członkowie**

5 złr., którą tę kwotę należy uiścić z góry. Lekcje będą się odbywały jak lat poprzednich na błoni nad Sanem raou od 5-tej. Chęcy korzystać z nauki jazdy zechcą się zgłosić do draha Wiktora Mozolowskiego.


**Grubość lodu.** Ludzie mają niedokładne pojęcie o grubości warstwy lodowej, po której można przechodzić śmiało. Otóż lód grubości dwu cali angielskich udźwignie cały pulk piechoty, byle rozstawiony był równomiernie; lód grubości czterech cali utrzyma kawalerję i lekkie działa; lód sześciocalowy nie pęknie pod naciskiem ciężkich armat, a po dziesięciocalowym przejdzie cała armia i tłum ludzi. Na warstwie lodu grubości 15 cali kładzione bywają szyny kolejowe, a po lodzie dwustopowym krążą pociągi towarowe!

**Niedziela palmowa** jest dniem wielkiego znaczenia dla całego świata teatralnego w Austrii. W tym to dniu zamyka przeszło 40 świątyni Teatralii i Melpomeny swe podwoje — a przeszło dwa tysiące adeptów sceny pozostaje bez zajęcia i bez chleba, zalega kancelarję dyrektorów teatralnych, szukając pomieszczenia na sezon letni, rozpoczynający się z dniem 15. maja względnie 1. czerwca każdego roku. Lecz czyż możliwym jest angażowanie wszystkich sił artystycznych pozabawionych posady na sezon letni? Zaledwie osnset osób (artystów i artystek) może znaleźć pomieszczenie na scenach letnich; a coż staje się z resztą sił teatralnych? Ci zbierają się i wspólnymi siłami zakładają wędrownie towarzystwa teatralne, którym (aczkolwiek przedstawiają one obraz nędzy materialnej i moralnej — a jest ich około 150 w Austrii) nigdy nie brakuje na kandydatów do tej lichy egzystencji, niezapewniającej swym pracownikom nawet kawałka suchego chleba.

## Wysyłka wód iwoniczkich

tegorocznego czerpania już rozpoczęta.

DYREKCJA ZAKŁADU ZDROJ.-KĄP.  
W IWONICZU.



PRACOWNIA  
PARAMENTÓW KOŚCIELNYCH i CERKWIENNYCH  
**Aleksandra Piecha**  
W SANOKU,  
zaprzyśięgłego taksatora sądowego,  
ul. Tadeusza Kościuszki 1. 96. (we własnym domu)

przyjmuje zamówienia na wyroby naczyń kościelnych i cerkiewnych w żądanym stylu i guście wykonując takowe jak najsumienniejszy i gustownie, począwszy od najodrobniejszych do zupełnie skromnych, według własnych lub nadesłanych rysunków i modeli a mianowicie: kielichy, monstrancje, puszki do cymborów, krzyże ręczne, ołtarzowe i procesyjne, berła dla bractw różnicowych, pajki z brązu i kryształu, ewangiele, tace na wsenocze, lampy wiszące, obrazowe i ołtarzowe, kadzielnice, mirmice na olej św. i patyny do chorych. Przyjmuje naprawy naczyń kościelnych i cerkiewnych do złocenia i srebrzenia i t. p.

Zaopatrzoney w najnowsze i najlepsze przyrządy i modele, oparty na długoletniem doświadczeniu, spodziewa się odpowiedzieć wszelkim wymaganiom, ręcząc za jak najlepsze wykonanie w krótkim czasie i po cenach sędziwo umiarkowanych.



Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Michał Pollek.

### PAPIER LISTOWY

„Towarz. Szkoły ludowej“  
w kasetkach po  $\frac{50}{100}$ ,  $\frac{25}{100}$   
i w torebkach po  $\frac{10}{100}$  sztuk

z winietami, wodnym napisem lub widoczkami wystawy Kościuszkowskiej jakoteż takie same

**Bilety korespondencyjne i wizytowe**  
otrzymała na skład

**Księgarnia K. Pollaka**  
i sprzedaje  
po cenach oryginalnych.

**NOWOŚCI** następujące otrzymała Księgarnia Karola Pollaka w Sanoku:  
**Knut Hamsun**, Nowizna. (Ny nord). Po wiesć na tle życia współcz. Przekład A. Callier. . . . . zlr. 1-15  
**Sewer Starzy i młodzi**. — Powieść. . . . . zlr. 2-  
**Tolstoj L. hr.** Gospodarz i parobek. Opowiadanie. Tłumaczyła E. Zmijewska. . . . . zlr. 0 60

**A. H. SZAJNA**  
Rzeźbiarz w Rymanowie  
Pracownia dla budowy ołtarzy rzym. i gr. kat.  
poszukuje 2-ech praktykantów fizycznie dobrze rozwiniętych.

Z drukarni K. Pollaka w Sanoku.